

PIOTR GRZELCZAK

Partner strategiczny:

Enea



NIEZAPOMNIANE ZWYCIĘSTWO



POWSTANIE
WIELKOPOLSKIE
1918-1919

HISTORIA XX W.

Piotr Grzelczak

Niezapomniane zwycięstwo

Powstanie wielkopolskie
1918–1919

Warszawa - Poznań 2021



dr Piotr Grzelczak

historyk, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Poznaniu, absolwent Instytutu Historii UAM oraz studiów doktorskich na Wydziale Historycznym UAM. Opublikował m.in. *Poznański Czerwiec 1956. Walka o pamięć w latach 1956-1989* (Poznań 2016; Nagroda im. Józefa Łukaszczyka „Poznaniana 2016”, finalista IX edycji Konkursu im. Oskara Haleckiego Książka Historyczna Roku 2016), a także blisko sto sześćdziesiąt artykułów naukowych i popularnonaukowych poświęconych najnowszym dziejom Polski, drukowanych m.in. w „Kronice Miasta Poznania”, „Przeglądzie Zachodnim”, „Polityce” i „Biuletynie IPN”. Laureat Nagrody Miasta Poznania w Konkursie na wyróżniającą się pracę doktorską (2015) oraz Nagrody w Konkursie im. Władysława Pobóg-Malinowskiego na Najlepszy Debiut Historyczny Roku (2015, Instytut Historii PAN/IPN). Członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz Kolegium Redakcyjnego „Kroniki Miasta Poznania”.

Piotr Grzelczak, „Niezapomniane zwycięstwo. Powstanie wielkopolskie 1918-1919”, Warszawa - Poznań 2021

Copyright © Piotr Grzelczak & Fundacja „Towarzystwo Projektów Edukacyjnych”

Wydawca: Towarzystwo Projektów Edukacyjnych

Projekt graficzny i łamanie: Przemysław Banasiewicz

Ilustracje pochodzą ze zbiorów Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości, Muzeum Narodowego w Poznaniu, Muzeum Wojska Polskiego, Biblioteki Narodowej POLONA, Narodowego Archiwum Cyfrowego oraz ze zbiorów autora.

Publikacja jest integralną częścią projektu edukacyjnego „Wielkopolska w walce o niepodległość” realizowanego przez Towarzystwo Projektów Edukacyjnych dzięki wsparciu ENEA S. A.

Projekt został zrealizowany dzięki wsparciu merytorycznemu Muzeum Narodowego w Poznaniu i Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości oraz współpracy edukacyjnej Wielkopolskiego Kuratora Oświaty i Zachodniopomorskiej Kurator Oświaty.

ISBN 978-83-66376-29-8



A. Hesse, Panorama Poznania, 1830 r.

Wielkopolska droga do Niepodległej

W 1815 r. zakończyły się w Wiedniu obrady wielkiego kongresu zamykającego ostatecznie burzliwą epokę napoleońską. Ustalenia, które zapadły wówczas

w stolicy Austrii, na blisko sto lat wytyczyły w Europie nowe granice i zaprowadziły zupełnie nowy polityczny ład.

Dotyczyło to także bezpośrednio ziem polskich, w tym osieroconego przez Napoleona Księstwa Warszawskiego, w skład którego wchodziła interesująca nas tutaj szczególnie Wielkopolska. Na mocy kongresowych decyzji jej większa, zachodnia część (wraz z Bydgoszczą i Inowrocławiem) ponownie znalazła się w granicach Prus, wschodnia zaś (Kalisz, Konin) weszła w skład imperium rosyjskich carów. Wielkie Księstwo Poznańskie, bo taką nazwę nadał zagarniętym przez siebie ziemiom pruski



Jean-Baptiste Isabey, Kongres wiedeński, 1814 r.

Na mocy kongresowych decyzji większa, zachodnia część Wielkopolski ponownie znalazła się w granicach Prus

król Fryderyk Wilhelm III, zgodnie z postanowieniami kongresu wiedeńskiego zapewnić miało Polakom, stanowiącym około dwóch trzecich ludności nowej prowincji, pewien zakres podstawowych

praw, wyrażających się przede wszystkim w równouprawnieniu języka polskiego w administracji oraz w szkolnictwie. Bardzo szybko się jednak okazało, że pruski zaborca z owych istotnych zobowiązań nie zamierzał się bynajmniej wywiązywać. Celem monarchii Hohenzollernów była bowiem możliwie prędką i jak najpełniejsza integracja „polskiego” księstwa z resztą pruskiego państwa, co uzasadniano głównie kwestiami militarnymi i geopolitycznymi wynikającymi z jego nadgranicznego położenia. Dla polskiej ludności w Poznaniu, do połowy XIX wieku mieszkającej głównie na prowincji, w przeciwieństwie do miast, gdzie dominowali Niemcy, owa „niemiecka integracja” stanowiła bardzo poważne zagrożenie dla zachowania narodowej tożsamości i wiązała się bezpośrednio z postępującą polityką germanizacyjną prowadzoną przez zaborcę.

Po raz pierwszy przybrała ona na sile krótko po powstaniu listopadowym (1830–1831), w którym po drugiej stronie zaborczej granicy walczyło przeciw carskiej Rosji kilka tysięcy Poznańczyków. Widząc to niepodległo-

ściowe zaangażowanie Polaków, Prusacy rozpoczęli w Wielkopolsce politykę konsekwentnego ograniczania używania języka polskiego w życiu publicznym i szkolnictwie gimnazjalnym, na stanowiska urzędnicze kierowali zaś odtąd wyłącznie Niemców. W takich okolicznościach narodziła się idea długotrwałej, systematycznej pracy nad awansem gospodarczym, kulturalnym i organizacyjnym społeczeństwa polskiego w Poznaniu, która w 1848 r. zyskała ostatecznie nazwę „pracy organicznej”. Szło przede wszystkim o szeroko pojętą społeczną modernizację i samoorganizację Polaków, którzy dążąc do realizacji owego celu, starali się działać zupełnie legalnie, czyli na gruncie i w ramach niemieckiego prawa. Tak powstało m.in. szerzące wiedzę agrotechniczną i działające na płaszczyźnie oświatowej Kasyno Gostyńskie (od 1835 r.), czy też Hotel Bazar w Poznaniu. Ten ostatni stał się wkrótce jednym z najważniejszych wielkopolskich symboli, swoistym „domem narodowym”, który poczynszy od rozpoczęcia budowy w 1838 r., był wielofunkcyjnym centrum polskiego życia w zawłaszczanym przez zaborcę mieście, a który w interesującym nas tutaj powstańczym kontekście odegra jeszcze pewną ważną rolę.

Pewne nadzieje na polityczną zmianę sytuacji przyniosła Wielkopolsce Wiosna Ludów w 1848 r., szybko jednak okazały się one płonne. Zbrojna insurekcja wywołana wówczas w Poznaniu, która także przeszła do historii pod nazwą powstania wielkopolskiego, mimo honorowych polskich zwycięstw w bitwach pod Miłostawiem i Sokółowem, przyniosła w konsekwencji bolesną porażkę.



S. Łukomski, portret Karola Marcinkowskiego (1800–1846), współtwórcy systemu pracy organicznej, inicjatora powstania Towarzystwa Naukowej Pomocy, ok. 1867 r., ze zb. BN Polona

Oznaczało to zintensyfikowanie działań organicznikowskich, których nowy etap wyznaczyła szczególna atmosfera panująca na szeroko pojętych ziemiach polskich w dobie powstania styczniowego

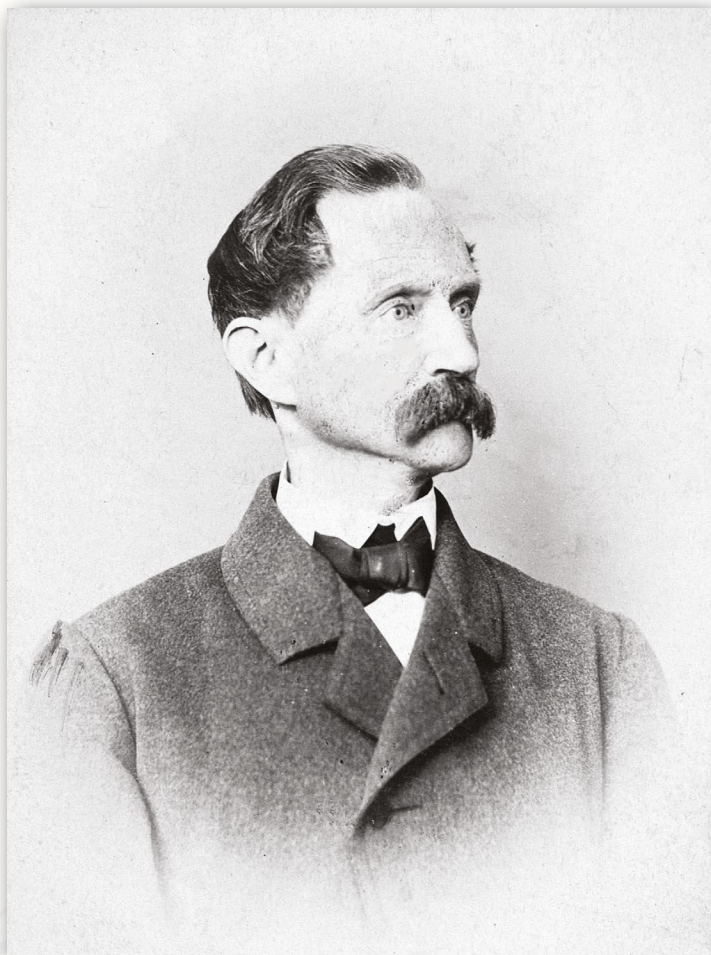
Polacy w Poznaniu lawinowo zaczęli tworzyć kolejne wyspecjalizowane stowarzyszenia, organizacje i związki, które stawiały sobie za cel podjęcie gospodarczej, kulturalnej, oświatowej, a tak naprawdę także czysto politycznej rywalizacji z pruskim zaborcą.



Generał Dezydery Chłapowski (1788–1879), prekursor pracy organicznej, po 1832 r., ze zb. BN Polona

(1863–1864). W tym wielkim niepodległościowym zrywie, ponownie toczonym na terenie zaboru rosyjskiego, Poznańczycy wzięli rzecz jasna liczny udział oplacony daniną krwi, zaś Poznańskie stało się ważnym zapleczem dla walczących za kordonem rodaków. Co istotne, począwszy od lat 60. XIX wieku Polacy w Poznaniu lawinowo zaczęli tworzyć kolejne wyspecjalizowane stowarzyszenia,

J.N. Seyfried, portret Hipolita Cegielskiego (1813–1868), wybitnego wielkopolskiego przemysłowca i spotecznika, po 1863 r., ze zb. BN Polona



organizacje i związki, które stawiały sobie za cel podjęcie gospodarczej, kulturalnej, oświatowej, a tak naprawdę także czysto politycznej rywalizacji z pruskim zaborcą. Wszystko to stanowiło skuteczną tamę postawioną nowej fali germanizacji, której twarzą w drugiej połowie XIX wieku stał się potężny premier Prus, a także kanclerz zjednoczonych Niemiec – Otto von Bismarck. Zapowiedzią zaostrzenia przez niego antypolskiego kursu była uderzająca w Kościół katolicki, a tym samym w polską oświatę polityka kulturkampf, która szybko nabrała cech zorganizowanej strategii zmierzającej wprost do podważenia polskiej przewagi demograficznej we wschodnich prowincjach Rzeszy. Jednym z najważniejszych narzędzi tak prowadzonej strategii była w Poznaniu i w Prusach Zachodnich działalność dotowanej bezpośrednio z pruskiego budżetu Komisji Kolonizacyjnej, zajmującej się wykupywaniem polskiej ziemi i osadzaniem na niej niemieckich kolonistów sprowadzanych z głębi Rzeszy.

Długotrwała niemiecka ofensywa polityczna prowadzona w Wielkopolsce wobec Polaków oraz coraz większa germaniza-



Pomnik Adama Mickiewicza w Poznaniu, ze zb. BN Polona

cyjna presja nie przyniosły jednak tak oczekiwanych przez Berlin rezultatów. U progu XX wieku Polacy zamieszkujący Prowincję Poznańską stanowili bowiem wyjątkowo dobrze zorganizowaną, zwartą i świadomą swej narodowej odrębności zbiorowość, na wielu płaszczyznach skutecznie konkurującą, teraz także w miastach, z żywiołem niemieckim. Temu doniosłemu przełomowi, jakim była modernizacja i znaczny cywilizacyjny awans polskich mieszkańców Poznańskiego, towarzyszyła wyraźnie dostrzegalna pokoleniowa zmiana warty. Młodym Polakom wychowanym w duchu gorącego patriotyzmu przez generację

wyrosłą uprzednio na gruncie robót organicznych, ów legalizm cechujący ich rodziców skutecznie dotąd broniący polskości pod pruskim zaborem, wyraźnie przestawał wystarczać. Młodzież pragnęła czynu. I coraz częściej dawała temu jasny wyraz. I tak np. w 1912 r. powstały w Poznaniu pierwsze, działające w konspiracji grupy skautowe, natomiast zaledwie rok później przed poznańskim pomnikiem Adama Mickiewicza doszło do starć polskiej młodzieży z niemiecką policją. Polityczne napięcie w Wielkopolsce wyraźnie zatem rosnęło. Jego kumulację i w końcu erupcję przyspieszył zaś wybuch pierwszej wojny światowej.

Wojna, konspiracja, rewolucja

Wywołany latem 1914 r. przez II Rzeszę i jej sprzymierzeńców wielki światowy konflikt, który miał zapewnić Niemcom polityczną hegemonię na Starym Kontynencie i rzucić transoceaniczne wyzwanie Stanom Zjednoczonym, zakończył się tyleż widowiskową, co druzgocącą niemiecką klęską. W konsekwencji najsprawniejszy na świecie aparat państwowy runął w listopadzie 1918 r. niczym domek z kart, do czego oprócz wojennej porażki przyczynił się bezpośrednio z nią związany głęboki gospodarczy kryzys. Dziejowy paradoks chciał, że fundamenty dotychczasowego niemieckiego porządku zostały zburzone poprzez wymówienie posłuszeństwa cesarzowi Wilhelmowi II przez tak



kochaną przez niego armię, która krwawiwszy się uprzednio na frontach pierwszej wojny światowej, nie zamierzała dłużej tego uczucia odwzajemniać. W takich okolicznościach wybuchła rewolucja, która najpierw porwała marynary w Kilonii nad Morzem Bałtyckim, po czym szybko wtargnęła do samego Berlina, gdzie doprowadziła do zrzucenia z tronu cesarza, by wkrótce objąć całe Niemcy. Poznań i Wielkopolska nie były oczywiście białymi plamami na mapie owego wszechogarniającego buntu, podważającego dotychczasowy ustrój społeczno-polityczny, który nad Wartą także miał początkowo wojskowy charakter. Świadczy o tym skład po-

Żołnierze Cesarstwa Niemieckiego w okopach pod Aisne, 1917 r., domena publiczna



Przysięga Straży Ludowej w Obornikach, 13/IV 1919 r., fot. K. Greger, ze zb. WMN

znańskiej Rady Żołnierskiej, czyli kolegiального ciała powołanego przez zrewoltowanych żołnierzy poznańskiego garnizonu 9 listopada 1918 roku.

Dzięki politycznej dojrzałości oraz organizacyjnej sprawności wspomnianych polityków i działaczy narodowych Polakom udało się przejąć kontrolę nad cywilną władzą w zrewoltowanym Poznaniu

Podkreślmy zatem mocno fakt, że w chwili gdy wracający z niemieckiej niewoli Józef Piłsudski przejmował w Warszawie pełnię władzy z rąk Rady Regencyjnej, w Wielkopolsce właściwa walka o jej powrót do macierzy dopiero miała się rozpocząć. Jej powodzenie zależało w sporej mierze od mądrości wielkopolskich elit politycznych, które w obliczu bałaganu trawiącego upadające Niemcy musiały działać z otwartą przyłbicą. W tym kontekście wymieńmy polityków tej miary, co Władysław Seyda, Wojciech Korfanty, ks. Stanisław Adamski, czy Adam Poszwiński, którzy w czasie wojny prowadzili ożywioną działalność konspiracyjną w ramach Międzypartyjnego Komitetu

Obywatelskiego. Ta nieformalna polityczna organizacja już w lipcu 1918 r. została przekształcona w Centralny Komitet Obywatelski, aspirujący do miana reprezentacji wszystkich Polaków w zaborze pruskim. Było to możliwe za sprawą gęstej sieci lokalnych, tajnych komitetów obywatelskich działających w większości wielkopolskich miast i miasteczek. To właśnie dzięki politycznej dojrzałości oraz organizacyjnej sprawności wspomnianych polityków i działaczy narodowych Polakom udało się przejąć kontrolę nad cywilną władzą w zrewoltowanym Poznaniu, czyli Radą Robotniczą. A następnie, po porozumieniu się z działającą odrębnie i mającą własne polityczne aspiracje Polską Organizacją Wojskową zaboru pruskiego (POWZB), przeprowadzić 13 listopada 1918 r. tzw. zamach na ratusz, w wyniku którego strona polska uzyskała bezpośredni wpływ na zdominowaną dotąd przez Niemców Radę Żołnierską.

Ta niezwykle skomplikowana układanka, dobrze ilustrująca zamieszanie panujące w Poznaniu przed wybuchem powstania wielkopolskiego, nie byłaby w pełni kompletna, gdybyśmy, oprócz działającej na gruncie politycznym Na-

czelnej Rady Ludowej (wylonionej z Centralnego Komitetu Obywatelskiego), nie wspomnieli o formacjach o charakterze zbrojnym powstałych w tym samym czasie, które pod koniec grudnia 1918 r. w zorganizowany sposób pójdy do powstania. Pierwszą z nich była podlegająca bezpośrednio NRL Straż Ludowa (wcześniej działająca jako Straż Obywatelska), na czele której od początku stał Julian Lange. Miała ona charakter ochotniczy i pełniła służbę porządkową zarówno w Poznaniu, jak i poza nim, zaś w grudniu 1918 r. liczyła około 5 tys. członków. Dodajmy, że na 42 powiaty wchodzące w skład Prowincji Poznańskiej, aż w 30 udało się zorganizować lokalne oddziały Straży Ludowej. Inną de facto polską siłą o znacznym potencjale militarnym była utworzona w listopadzie 1918 r. przez... Niemców Służba Straży i Bezpieczeństwa (SSiB), mająca zapewnić porządek w zrewoltowanych miastach i składać się w połowie z Niemców i w połowie z Polaków. W wyniku akcji związanego z POWZB Mieczysława Palucha i jego ludzi, którzy zdobyli wpływ na organizację werbunku do tej nowej formacji, Polakom udało się ją szybko zdominować. Niemiecki parytet nagminnie obchodzono, m.in. zapisu-

jąc do SSiB Polaków o niemiecko brzmiących nazwiskach, bądź też zniemczając te brzmiące zbyt polsko. Ów prawdziwy „numer stulecia” sprawił, że niemiecki zaborca tak naprawdę uzbroił i umundurował co najmniej sześciotysięczną formację, która wspólnie ze Strażą Ludową przesądziła później o największych sukcesach powstania wielkopolskiego w jego początkowej fazie. W tym kontekście mocno należy również wyeksponować rolę przywołanej już tutaj i głęboko zakonspirowanej POWZB, której liczba członków jest wprawdzie trudna do odtworzenia, ale wszechstronna aktywność jej liderów (m.in. Wincenty Wierzejewski, M. Paluch, Henryk Śniegocki, Arkady Fiedler, Mieczysław Andrzejewski) musi budzić uznanie.

Tymczasem druga połowa listopada 1918 r. upłynęła w Wielkopolsce pod znakiem organizacji wyborów delegatów na obrady Polskiego Sejmu Dzielnicowego (3-5 XII 1918 r.). Miały one charakter powszechny, a zatem mogli w nich głosować oraz ubiegać się o poselski mandat wszyscy polscy obywatele, w tym także Polki(!), które tym samym otrzymały pełnię wyborczych praw.



Tablica upamiętniająca obrady Polskiego Sejmu Dzielnicowego, odsłonięta w 1998 r. na fasadzie kina Apollo w Poznaniu

Powstanie

Obrady PSD, a także odbywający się nieco później konkurencyjny zjazd niemieckich rad ludowych bez wątpienia przyczyniły się do wzrostu politycznego napięcia w Poznaniu. Wzrosło ono jeszcze bardziej w związku z awanturą, która wybuchła w szkołach i wiązała się z walką o nauczanie w języku polskim, czemu przeciwstawiły się wciąż jeszcze niemieckie władze oświatowe. Dość powiedzieć, że po strajkach polskich dzieci w placówkach oświatowych na poznańskim Łazarzu i Górczynie, 18 grudnia 1918 r. zamknięto wszystkie szkoły ludowe w mieście, przedwczesnie rozpoczynając świąteczne ferie. Gęstniejąca z każdym dniem atmosfera sięgnęła zenitu cztery dni później, gdy Poznań i Wielkopolskę obiegła sensacyjna wiadomość, że lada dzień do miasta powinien zawitać Ignacy Jan Paderewski (1860-1941): wielki pianista cieszący się międzynarodową sławą i mąż stanu, który w czasie pierwszej wojny światowej, głównie za sprawą swych rozległych znajomości w świecie amerykańskiej i angielskiej polityki, stał się głównym ambasadorem sprawy polskiej na szeroko pojętym Zachodzie. Począwszy od 1917 r., był on m.in. oficjalnym przedstawicielem paryskiego Komitetu Narodowego Polskiego w USA i co ważne, dysponował wówczas bezpośrednim dostępem do najważniejszych amerykańskich polityków z prezydentem USA Thomasem Woodrow Wilsonem włącznie.

Wyjątkowo silna pozycja, którą Paderewski zbudował sobie w czasie wielkiej wojny za oceanem, sprawiła, że

w grudniu 1918 r. postanowił on wrócić ze Stanów Zjednoczonych do Europy, aby spróbować swych sił w krajowej polityce. Po rozmowach z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii lordem Arthurem Balfourem, a także w porozumieniu z przebywającymi we Francji Romanem Dmowskim oraz generałem Józefem Hallerem, podjął on wkrótce decyzję o podróży drogą morską do Polski. Cel tej wyprawy był zasadniczy: Mistrz miał przede wszystkim doprowadzić w Warszawie do politycznego porozumienia z Józefem Piłsudskim, co było konieczne dla międzynarodowego

Rezolucje ogólne Polskiego Sejmu Dzielnicowego – 5 grudnia 1918:

- I. Polski Sejm Dzielnicowy stwierdził, że w sprawie naszej dzielnicy, bez zgody naszej i współdziałania naszego przesądzać nie wolno.
- II. Polski Sejm Dzielnicowy stwierdza, że cały naród zgodnie stanie za rządem tworzącym wierne odbicie sił swego narodu. Rząd taki musi prowadzić szczerze demokratyczną i ludową politykę Rzeczypospolitej Polskiej [...].
- III. Polski Sejm Dzielnicowy oświadcza się przeciwko wszechwładzy państwa w dziedzinie życia publicznego, społecznego i kulturalnego i wypowiada się za szerokim samorządem organizacji politycznych, kulturalnych, społecznych i wyznaniowych.
- IV. Polski Sejm Dzielnicowy zwraca uwagę całego społeczeństwa na straszne niebezpieczeństwo, jakie szerzenie idei bolszewickiej w umysłach niedojrzałych na kraj cały sprowadzić może.

Źródło: „Kurier Poznański”, 6 XII 1918 r., nr 280.

uznania Polski w przededniu konferencji pokojowej, która lada chwila miała się rozpocząć w Paryżu. Nie zmienia to rzecz jasna faktu, że trasa przejazdu Ignacego Paderewskiego z portu w Gdańsku, do którego niepodległa Rzeczpospolita rościła sobie uzasadnione pretensje, przez Poznań i dalej do Warszawy była jasnym sygnałem, że zwycięskie mocarstwa nie tracą z oczu Polaków pozostających pod niemiecką władzą. W samej stolicy Wielkopolski na wieść o przyjeździe Paderewskiego Poznaniacy zaczęli ozdabiać swoje domy flagami narodowymi i koalicyjnymi (USA, Francja, Wielka Brytania), co nie mogło się oczywiście spodobać Niemcom, a już zwłaszcza wracającym z wielkiej wojny do poznańskich koszar niemieckim weteranom. Mistrz, mimo rozmaitych przeszkód stawianych mu przez Niemców, dotarł do Poznania 26 grudnia 1918 r. około godz. 21.10. Cze-

Około 12 tys. dzieci wzięło udział w przemarszu na cześć Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu 27 grudnia 1918 r.

kały na niego dziesiątki tysięcy rozentuzjasmowanych rodaków, którzy tłumnie towarzyszyli mu w drodze z dworca kolejowego do hotelu Bazar. Przemawiał on tutaj z hotelowego okna do falującego tłumu, mówiąc m.in. o jedności i odbudowie Polski. Sam Paderewski, wspominając swój grudniowy przyjazd do Poznania, zapisał po latach w *Pamiętnikach*: „Pojechalśmy więc do Poznania. Na ulice wyległa cała ludność, jakieś sto pięćdziesiąt tysięcy ludzi. Zapadł już wieczór i mnóstwo ludzi trzymało w rękach pochodnie. Naprawdę nieczęsto można ujrzeć takie powitanie. Wszyscy mnie pozdrawiali. Nie chodziło tu oczywiście o moją osobę, ale



L. Drauziński, Przyjazd Ignacego J. Paderewskiego do Poznania 26 XII 1918 r., ze zb. BN Polona



Przyjazd Ignacego J. Paderewskiego do Poznania w pierwszą rocznicę wybuchu powstania wielkopolskiego, 27 XII 1919 r., ze zb. WMN



okoliczności uczyniły mnie przez chwilę symbolem idei. To wielki zaszczyt, gdy człowiek staje się symbolem idei”.

Nazajutrz, 27 grudnia 1918 r., pod oknami Bazaru ciągnęły kolejne polskie manifestacje na cześć Paderewskiego. Ale chyba największe wrażenie zrobił na wszystkich pochód kilkunastu tysięcy polskich dzieci wymachujących chorągiewkami ozdobionymi narodowym godłem, co rzecz jasna miało w czytel-

ny sposób nawiązywać do przedsięwziętego strajku szkolnego w obronie polskiej mowy. Sam Mistrz miał tego dnia przyjmować w Bazarze delegacje poszczególnych stanów i rozmaitych stowarzyszeń, w czym ostatecznie przeszkodziła mu choroba. Nie zmienia to faktu, że w hotelu od samego rana przygotowywano się do wielkiego bankietu na jego cześć, który miał stanowić ukoronowanie jego wizyty w Poznaniu. Wkrótce jednak sytuacja w obrębie ulic przylegających bezpośrednio do Bazaru zaczęła się gwałtownie zmieniać. Wszystko za sprawą niemieckiej reakcji na wizytę Paderewskiego. Dotyczyło to zwłaszcza żołnierzy 6. Pułku Grenadierów z Jeżyc, którzy wróciwszy właśnie z frontu, z niedowierzaniem spoglądali na polskie i alianckie flagi powiewające na ścianach poznańskich kamienic. W południe zwołali oni wiec protesta-

cyjny, zaś po godzinie 15 wymaszerowali ze swoich koszar i udali się wprost do centrum miasta. Część z nich ruszyła na plac Wilhelmowski (ob. plac Wolności), wdzierając się po drodze do wielu prywatnych domów i zrywając polskie flagi. W zapadającym zmroku Niemieccy demonstranci znaleźli się w Alejach Wilhelmowskich (ob. Al. Marcinkowskiego) w bezpośrednim sąsiedztwie chronionego przez Straż Ludową hotelu Bazar. I właśnie wtedy, zapewne około godziny 16.40, padły strzały. Na pytanie, kto strzelił jako pierwszy, trudno dziś jednoznacznie odpowiedzieć. Tak czy inaczej, natychmiast wywiązała się

obustronna wymiana ognia. Doskonale słyszalne w całym Poznaniu karabinowe strzały i detonacje zadziały na wszystkich zaangażowanych militarnie Polaków (Straż Ludowa, POWZP, Służba Straży i Bezpieczeństwa, skauci) niczym bojowy sygnał. Część z nich wyciągała schowaną wcześniej broń i skierowała się wprost do Bazaru, inni udawali się do wyznaczonych wcześniej punktów zbiórek. Zaczęło się powstanie!

Przez następne godziny wypadki potoczyły się tyleż lawinowo, co spontanicznie. Z całą pewnością owoce przyniosły szkolenia wojskowe odbywane jesienią 1918 r.

Przemówienie Ignacego Jana Paderewskiego wygłoszone w Poznaniu 26 XII 1918 r.

Wielce Szanowni Przedstawiciele Wielkopolski!
Szanowne Rodaczki i Rodacy. Siostry i Bracia!

Co się w tej chwili w duszy mojej dzieje, każdy z Was odgadnie. Po tym, co przed chwilą przeżyłem, słowo na ustach zamiera. Żyjemy w czasach, gdy każdy winien panować nad uczuciami. I ja opanować muszę wzruszenie, a że mówić winienem, więc mówię. Za to przyjęcie Wam tu i tym tłumom tam na ulicy serdecznie dziękuję. To, coście mnie zgotowali, nie do mojej odnosi się osoby. Jestem symbolem pewnej idei, tej samej, której służy Polski Komitet Narodowy. Jako delegat Komitetu Narodowego szczęśliwy jestem, że znalazłem dla niego takie uznanie. Jako członek, czuję się szczęśliwym, że dożyć mogę tej chwili, że mogę być symbolem. A dla człowieka to zaszczyt wielki, tym większy, że spotkał mnie tu na wielkopomnej, odwiecznie wielkopolskiej ziemi. Od Was, coście nie dali się prześcignąć w spełnianiu obowiązków narodowych, w odpięciu nacisku przemożnego, coście w pracy organizacyjnej i gospodarczej Polski całej byli przykładem. A zaszczyt ten nie spotkał mnie od jednej warstwy, od jednej klasy, ale od całego wielkopolskiego ludu. Jestem dumny z tego, że jako członek Polskiego Komitetu Narodowego nie należałem do żadnego stronnictwa. Tym śmieję i szczerzej dziś powiedzieć mogę, że dziś nie pora na stanowe i dziedziczne przywileje. Wszyscyśmy dzieci jednej Matki i o ile każdy z nas swój święty spełni obowiązek, mamy równe prawa do jej sprawiedliwej opieki. Po długich latach niewoli Ojczyzna się odradza. Odbudować się musi na tych samych podstawach, na których tu pierwsza budowa poczęta została. Żadne, najemdrzej zorganizowane stronnictwo Ojczyzny odbudować nie zdoła. Do tego dzieła trzeba jedności i zgody wszystkich, miłości i siły, wiary i zaparcia się samego siebie, do tego dzieła potrzeba wszystkich sił i wszystkich serc zespolu. Odbuduje Polskę przede wszystkim chłop polski i robotnik polski z niego powstały i my wszyscy, o ile pójdziemy z ludem. W tej nadziei dziękuję Wam, wobec Boga i Ojczyzny równym, zarówno sercu bliskim i drogim.

Niech żyje Polska, zgoda, jedność, a Ojczyzna nasza wolna, zjednoczona naszym polskim wybrzeżem żyć będzie po wsze czasy.

Źródło: "Kurier Poznański", 28 XII 1918 r., nr 297



Komenda Miasta Poznania, plac Wolności, 1919 r., ze zb. WMN



przez oddziały Straży Ludowej i SSiB. Powstańcy z rozmysłem posuwali się bowiem w kierunku najbardziej strategicznych punktów na mapie miasta, takich jak dworzec kolejowy, poczta, prezydium policji (tutaj poległ Franciszek Ratajczak, pierwsza ofiara powstania wielkopolskiego w Poznaniu), najważniejsze urzędy (w tym ratusz), czy wreszcie koszary obsadzone przez niemieckie wojsko. Dodajmy przy tym, że wiele z wymienionych obiektów udało się im zdobyć nie w bezpośredniej walce, a w wyniku pertraktacji z ich niemieckimi załogami. Całością wojskowej akcji kierował w tym czasie mniej lub bardziej skutecznie Tajny Sztab Wojskowy Mieczysława Palucha. W ten sposób już nazajutrz powstańcom udało się zająć Fort Winiary (Cytadelę), Fort Grolman (poznańscy skauci!) oraz koszary kilku kolejnych niemieckich pułków, zaś

Poznań był już wówczas niemal w pełni kontrolowany przez Polaków. Niemieckich oficerów starano się internować, szeregowców natomiast rozbrajano i nakładano do powrotu do Niemiec.

W tym miejscu warto wspomnieć o pięknej karcie zapisanej w pierwszych dniach powstania przez przywołanych nieco wyżej skautów, którzy zdobyli m.in. silnie przez Niemców obsadzony Fort Grolman, ważną część umocnień Twierdzy Poznań. 28 grudnia 1918 r. oddział skautowej młodzieży pod dowództwem Wincentego Wierzejewskiego stanął u jego bram. Fortu nie wzięto jednak szturmem, a... fortelem. Uczestnik tej brawurowej akcji Józef Jęczkowiak wspominał po latach: „Jeden z naszych,

w mundurze wojskowym, zastukał kolbą karabinu w żelazną bramę. Postępowo za bramą spojrzął przez przeziernik, małe, zakryte zasuwką okienko, i usłyszał prośbę o wpuszczenie go do środka. Kiedy tylko bramę otworzył, został sterroryzowany i rozbrojony. Przy bramie, po prawej stronie wewnątrz fortu znajdowała się dobudowana do muru wartownia, w której przebywało kilku żołnierzy. Zaskoczeni, pod groźbą użycia broni, poddali się. My, podzieleni na dwie grupy, wpadliśmy cichaczem w lewe skrzydło fortu, gdzie znajdowały się kancelarie, a dalej na parterze i piętrze izby żołnierskie. Na korytarzach, obok izb żołnierskich, stały w ściennych stojakach karabiny. Prawa strona fortu nie była zamieszkała, izby żołnierskie były tamumeblowane i otwarte. W piwnicach były podręczne magazyny i kuchnia. Ja miałem za zadanie

opanować parter, Wierzejewski z Radomskim piętro. Na parterze i piętrze było po kilkanaście izb żołnierskich, z oknami wychodzącymi na dziedziniec. Pospiesznie i w zupełnej ciszy pozabieraliśmy karabiny, składając je bliżej wejścia, a wszystkie izby żołnierskie zostały obstawione naszymi żołnierzami. Nieoczekiwana wizyta kilkudziesięciu uzbrojonych skautów w ogromnym forcie wprawiła przebywających w jego murach niemieckich żołnierzy w trudne do opisanego zdumienie. „Otwieraliśmy izbę po izbie i dawaliśmy rozkaz wychodzenia na korytarz – wspominał Jęczkowiak. – Zaskoczeni, nie stawiali żadnego oporu, nie padł ani jeden strzał. Z piętra zostali sprowadzeni na



L. Prauziński, Zdobycie lotniska w Ławicy w nocy z 5 na 6 stycznia 1919 r., ze zb. WMN

parter i ustawieni w dwuszeregu. Wierzejewski miał do nich krótką przemowę i zapowiedział, że nie będą uważani za jeńców. Mogą zabrać swoje rzeczy osobiste i wyjechać zaraz do domu, bo Poznań jest polski”.

Zaledwie 13 dni potrzebowali powstańcy na wyzwolenie z rąk niemieckich niemal całej Prowincji Poznańskiej

który poprowadził na języckie koszary trzy kolejne ataki. W wyniku szturmów kilkunastu powstańców zostało rannych, ośmiu z nich dostało się zaś do niewoli. Ostatecznie opór wroga w tej części miasta został złamany dopiero w wyniku honorowej niemieckiej kapitulacji 31 grudnia 1918 r. Grenadierzy musieli pozostawić w koszarach broń maszynową, ale zachowali broń osobistą, z którą mogli wyjechać z miasta. Jeszcze więcej wysiłku wymagała akcja militarna, której celem była strategiczna z wojskowego punktu widzenia stacja lotnicza w podpoznańskiej Ławicy.

O ile w samym Poznaniu większość strategicznych obiektów powstańcy zdobyli dość szybko i bez zbędnego angażowania się w wyczerpujące walki, to nie dotyczyło to jednak koszar poznanego już przez nas 6. Pułku Grenadierów na Jeżycach. „Szóstacy”, którzy mocno dali się we znaki Poznaniakom w dniu wybuchu powstania, uzbrojeni w kilkanaście karabinów maszynowych nie zamierzali w żadnym razie kapitulować. Do pokonania ich oporu wyznaczono najbardziej bitny i bezkompromisowy oddział SSiB Adama Białoszyńskiego,



Uzbrojenie powstańców wielkopolskich:

- karabin systemu Mausera wz. 98 i 88,
- broń krótka: niemieckie Lugery wz. 08 (Parabellum, kal. 9 mm.) oraz Mauser wz. 96 (kal. 7,63 mm),
- ciężki karabin maszynowy Maxim 08 (7,92 mm),
- lekki karabin maszynowy Maxim 08/15,
- samoloty obserwacyjne Albatros C.I., Rumpler C VII oraz LVG C V. Samoloty myśliwskie typu Fokker E. V., Fokker D VII,
- pociągi pancerne: „Rzepicha”, „Danuta” i „Goplana”,
- głównym uzbrojeniem artylerii była 77 mm armata wz. 96n.A. Używano też dział 90 mm wz. 73, haubic 105 mm wz. 98/09 i wz. 16. Artyleria ciężka miała m.in. na wyposażeniu 150 mm haubice wz. 96.

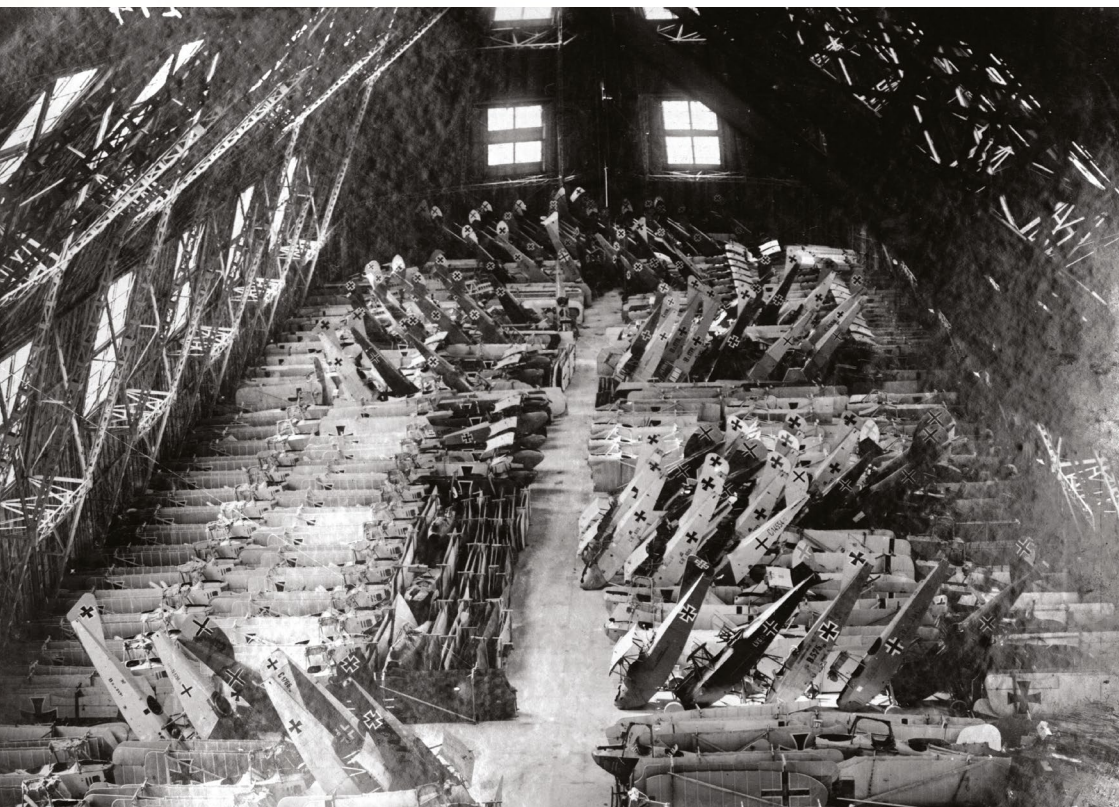
Została ona zdobyta po błyskotliwej operacji przeprowadzonej w nocy z 5 na 6 stycznia 1919 r. Jest ona o tyle ciekawa, że po raz pierwszy powstańcy musieli się zmierzyć z wrogiem w walce o charakterze polowym, a nie, jak dotąd, miejskim. W wyprawie na Ławicę, którą pokierował ppor. Andrzej Kopa (1879-1956), wzięły udział trzy kompanie SSiB, pluton artyleryjski oraz oddziały: strzelców konnych, wywiadowczo-wykonawczy i sanitarny. Ławicę odcięto najpierw od świata, przecinając kable elektryczne oraz telefoniczne, a następnie otoczono. Po odrzuceniu przez Niemców propozycji poddania się, ogień otworzyła powstańcza artyleria, która poprzedziła właściwy szturm. Polacy szybko i zdecydowanie

złamali niemiecki opór i przy niewielkich stratach własnych zdobyli strategiczne lotnisko. W konsekwencji bitwy o Ławicę udało się przejść od pokonanych Niemców sprzęt bojowy o wartości co najmniej 160 milionów marek niemieckich. Było to około trzydziestu sprawnych samolotów zdobytych bezpośrednio na Ławicy plus około trzystu kolejnych gotowych do złożenia i składowanych w Hali Zeppelina na Winiarach, co sprawiło, że był to jeden z największych łupów wojennych w dziejach oręża polskiego. Pozwolił on wkrótce na sprawne sformowanie czterech lotniczych eskadr oraz postanie znacznej ilości „olbrzymiego materiału” wojskowego bezpośrednio do Warszawy i dalej na wschód, na pomoc armii

walczącej o granice Rzeczypospolitej. Współautor owego wielkiego sukcesu ppor. Wiktor Pniewski (1891-1974), który został wkrótce pierwszym polskim komendantem ławickiego lotniska, wspominał po latach motywację, którymi kierowali się powstańcy, decydując się na ten śmiały krok: „Wiedzieliśmy więc dokładnie, że będziemy musieli walczyć, a do tej walki musieliśmy się przygotować, musieliśmy więc mieć karabiny, armaty i samoloty. Wszystko to było w rękach Niemców i wszystko dostaliśmy dla tej prostej przyczyny, **żeśmy chcieli to mieć** [podkreślenia w oryginale - PG]”.

Co znamienne, powstańczy sposób działania zastosowany w Poznaniu szybko został przeniesiony na prowincję. W większości wielkopolskich miast i miasteczek w pierwszych dniach powstania także bowiem wybuchaly akcje zbrojne, koordynowane najczęściej przez lokalne oddziały Straży Ludowej, które dokładnie odzwierciedlały taktykę zastosowaną wcześniej w stolicy Wielkopolski. Można nawet przyjąć, że powstanie wielkopolskie było tak naprawdę sumą „lokalnych powstań” wybuchających niemal równocześnie pod wpływem wydarzeń rozgrywających się w samym Poznaniu. W ten sposób poszczególne lokalne społeczności

Samoloty zdobyte przez powstańców w hali sterowcowej na poznańskich Winiarach, 1919 r., fot. ze zb. BN Polona



Stanisław Taczak (1874-1960) – pierwszy głównodowodzący powstania wielkopolskiego, generał brygady Wojska Polskiego, zastępca senatora RP, prezes Zarządu Głównego Związku Weteranów Powstań Narodowych RP.

Droga, która pozwoliła zdobyć synowi oberżysty z Mieszkowa, nieopodal Jarocina, generalskie szlify i zając eksponowane miejsce w najnowszej historii Polski, była dość nieoczywista. Stanisław Taczak, który od najmłodszych lat wyróżniał się wśród swoich rówieśników, początkowo myślał bowiem o kapitaństwie. Ostatecznie jednak, po ukończeniu gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim (1893), wybrał się na studia politechniczne na Akademii Górniczej w saskońskim Freibergu. Po uzyskaniu dyplomu inżyniera pracował przez jakiś czas w zawodzie w Westfalii, którą z czasem opuścił, obejmując posadę asystenta na Politechnice Berlińskiej. Doskonale zapowiadając się karierą naukową i spokojne życie rodzinne przerwał wybuch pierwszej wojny światowej. Zmobilizowany do niemieckiej armii w stopniu porucznika, prędko awansował na kapitana i dał się poznać jako błyskotliwy oficer liniowy. W 1916 r. ten gorący polski patriota na własną prośbę został przydzielony w charakterze instruktora do 6. Pułku Legionów. Dwa lata później aktywnie włączył się w organizowanie Wojska Polskiego i szybko otrzymał przydział do Sztabu Generalnego. Podczas urlopu, który przypadł pod koniec 1918 r., wyjechał w sprawach rodzinnych do Berlina. Wracając, zatrzymał się w Poznaniu, gdzie 28 XII 1918 r. otrzymał od Naczelnej Rady Ludowej propozycję objęcia tymczasowego stanowiska głównodowodzącego powstania. Kierował niepodległościowym zrywem Wielkopolan do 16 I 1919 r., kładąc wielkie zasługi w zakresie organizacji Dowództwa Głównego i zintegrowania żywiołowo powstających oddziałów w jednolitą armię.

W II RP stopniowo piął się po szczeblach kariery oficerskiej, uzyskując w 1924 r. awans na generała brygady. Sześć lat później przeszedł w stan spoczynku. W latach 30. XX w. mocno zaangażował się w działalność kombatancką i szereg prac na rzecz upamiętnienia powstania wielkopolskiego. W PRL niemal zupełnie zapomniany, zmarł w Malborku, gdzie został pochowany. W 1988 r. jego doczesne szczątki uroczystie przeniesiono na Cmentarz Zasłużonych Wielkopolan w Poznaniu.



własnymi siłami wyzwoliły m.in. Gniezno, Szamotuły, Śrem, Wrześnię, Rogoźno czy też Ostrów Wielkopolski, by na tych przykładach tylko poprzestać. Wszystko to sprawiło, że tylko do 8 stycznia 1919 r. udało się wyzwolić prawie całą Prowincję Poznańską. Co jednak znamienne, zaskoczeni początkowo Niemcy, po otrząśnięciu się z pierwszego szoku, starali się niekiedy przejść do kontrataku. Do ostrych polsko-niemieckich walk doszło m.in. od 29 do 31 grudnia 1918 r. w okolicach wsi Zdziechowa pod Gniezdem, której stawką była właśnie historyczna stolica Polski. Chcąc odbić Gniezno, Niemcy sformowali w Bydgoszczy silny oddział ekspedycyjny. Umocnił się on w Zdziechowie i postawił powstańcom twarde warunki negocjacyjne: jedynie kapitulacja strony polskiej miała powstrzymać Niemców przed marszem na Gniezno. Ostatecznie, mimo sporych zawirowań organizacyjnych w powstańczych szeregach, a także tych związanych z brakiem doświadcz-

nia polowego, Polacy wyparli Niemców spod Gniezna. Na tym jednak nie koniec, bo właśnie z tego miasta 1 stycznia 1919 r. wyruszył jeden z najbardziej brawurowych rajdów w dziejach oręża polskiego. W krótkim czasie mały, początkowo raptem stuosobowy, oddział pod dowództwem ppor. Pawła Cymśa wyzwolił Trzemeszno, Strzelno i wkroczył do wolnej już Kruszwicy, gdzie nastąpiła koncentracja sił powstańczego zagonu liczącego już sobie kilkuset ludzi (w tym 1. Batalion 31. Pułku Piechoty z leżącego już „za granicą” Prowincji Poznańskiej Włocławka pod dowództwem kpt. Michała Zabdyra). Cel koncentracji był jeden: zdobycie Inowrocławia. Decydujące starcie nastąpiło 5 stycznia 1919 r. Przyniosło ono powstańcom wielki trud wyczerpujących i co gorsza zimowych ulicznych walk oraz znaczne straty (47 poległych żołnierzy, 120 rannych), nagrodą było jednak zwycięstwo i wolny Inowrocław (6 I 1919 r.), a także spory wojenny łup w postaci



Generał Józef Dowbor-Muśnicki na stacji kolejowej w Wagrowcu, 16 X 1919 r., ze zb. MWP

broni, samochodów, sortów mundurowych itd.

W tym samym czasie we władzach NRL doskonale zdawano sobie sprawę, że owe szybkie i widowiskowe sukcesy odnoszone na początku powstania przez lokalnych dowódców będą bardzo trudne do utrzymania, jeśli na jego czele nie stanie ktoś, kto byłby w stanie ogarnąć całość błyskawicznie zmieniających się wydarzeń. Wobec palącego braku wysokich stopniem oficerów walczących w powstańczych szeregach, co wynikało bezpośrednio z praktyki panującej w niemieckiej armii, w której Polacy mieli skrajnie utrudnioną drogę awansów służbowych, 28 XII 1928 r. Komisarjat NRL powierzył rolę tymczasowego główn-

dowodzącego powstaniem kapitanowi Stanisławowi Taczakowi (1874-1960). Co ciekawe, ten Wielkopolanin rodem z Mieszkowa nieopodal Jarocina, od 1916 r. żołnierz 6. Pułku Legionów, był wówczas oficerem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w Warszawie, natomiast w Poznaniu znalazł się w tej historycznej chwili... zupełnie przypadkowo. Wszystko za sprawą urlopu, który wypadł mu pod koniec 1918 r. Wyjechał on w tamtym czasie w sprawach rodzinnych do Berlina, by wracając do Warszawy, zatrzymać się na jakiś czas u swego brata w Poznaniu, gdzie z kolei upomniała się o niego NRL. Stanisław Taczak, rychło awansowany do stopnia majora,

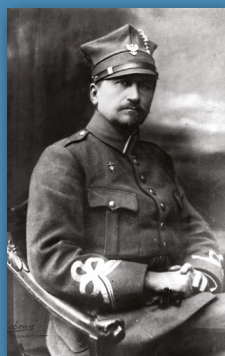


kierował niepodległościowym zrywem Wielkopolan aż do 16 stycznia 1919 r., kładąc wielkie zasługi w zakresie organizacji Dowództwa Głównego, a także na polu zintegrowania żywiłowo powstających oddziałów w jednolitą armię. Na kwaterę dowództwa powstania wybrano budynek poznańskiego hotelu Royal przy ul. Święty Marcin 38.

Jedną z najważniejszych decyzji mjr. Taczaka na stanowisku głównodowodzącego był rozkaz dzienny z 5 stycznia 1919 r. podporządkowujący Dowództwu Głównemu wszystkie oddziały walczące na terenie ogarniętym powstaniem wielkopolskim. Dwa dni później, za sprawą rozkazu nr 2, dokonano podziału Wielkopolki na siedem okręgów wojskowych, wreszcie 8 stycznia 1919 r. zaordynowano wprowadzenie

Przysięga żołnierzy I. Pułku Strzelców Wielkopolskich na placu Wolności w Poznaniu, 26 I 1919 r., fot. K. Greger, ze zb. WMN

jednolitego umundurowania, którego fundamentalnymi elementami miały być orzełek i biało-czerwona kokarda umieszczone na powstańczej czapce, a także biało-czerwone paski widniejące na kołnierzach. Sam Taczak pragnął przede wszystkim zapanować nad pewnym organizacyjnym rozgardzaniem panującym w powstańczych szeregach w pierwszych tygodniach niepodległościowego zrywu. Dotyczyło to m.in. formowania konkretnych jednostek taktycznych, rodzajów broni i służb, co należy uznać za pierwsze przymiarki do przekształcenia ochotniczych formacji w prawdziwe wojsko. Pierwszy dowódca powstania dosko-



Józef Dowbor-Muśnicki (1867-1937) – dowódca I Korpusu Polskiego w Rosji, drugi głównodowodzący powstania wielkopolskiego, naczelny dowódca Sił Zbrojnych Polskich w byłym zaborze pruskim, generał broni Wojska Polskiego.

Urodził się w Garbowie w powiecie sandomierskim w starej rodzinie ziemiańskiej, gdzie dorastał w atmosferze tradycyjnego polskiego dworu. W wieku 10 lat wyjechał stamtąd do gimnazjum w Radomiu, które po czterech latach zamienił na Korpus Kadetów im. Mikołaja I w Petersburgu. W 1888 r. ukończył w randze podporucznika Konstantynowską Szkołę Wojskową. Służył później w armii rosyjskiej, m.in. w Kastromie nad Wołgą i Jarostawiu, po czym w 1899 r. wstąpił do Akademii Sztab Generalnego w Petersburgu, którą ukończył po trzech latach z wyróżnieniem i w stopniu kapitana. Walczył w wojnie rosyjsko-japońskiej, po której służył kolejno w Charbinie, Charkowie, Łucku oraz Woroneżu. W czasie pierwszej wojny światowej odniósł wiele błyskotliwych sukcesów za co otrzymał najwyższą rosyjską nagrodę za waleczność – oręż św. Jerzego. W 1915 r. uzyskał awans na generała podporucznika.

W 1917 r. po wybuchu rewolucji w Rosji objął dowództwo nad siłą zbrojną sformowaną na jej terenie z Polaków – I Korpusem Polskim, który niemal cały (ok. 24 tys. żołnierzy) w 1918 r. został ewakuowany do Polski. Na początku stycznia 1919 r. otrzymał od Józefa Piłsudskiego propozycję objęcia dowództwa głównego nad powstaniem wielkopolskim, którą przyjął. Swoją misję na stanowisku głównodowodzącego rozpoczął w Poznaniu 16 stycznia 1919 r. doprowadzając w krótkim czasie do powstania nowoczesnej armii wielkopolskiej (ok. stutysięcznej formacji), która przyczyniła się do odniesienia polskiego zwycięstwa w samym powstaniu oraz poniosła wielkie zasługi w walkach o kształt granic II Rzeczypospolitej.

Po 1920 r. zamieszkał w majątku Lusowo pod Poznaniem, gdzie zmarł w 1937 r. Spoczywa na miejscowym cmentarzu parafialnym.



nale zdawał sobie przy tym sprawę z tymczasowości swego stanowiska. Jego opinię podzielały zresztą zarówno władze NRL, jak i bacznie obserwujący postępy powstania z Warszawy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Doprowadziło to w konsekwencji do nieformalnego porozumienia na linii NRL - Piłsudski, na mocy którego rolę głównodowodzącego 16 stycznia 1919 r. przekazano w ręce charyzmatycznego generała Józefa Dowbora-Muśnickiego (1867-1937), opromienionego sławą dowódcy I Korpusu Polskiego w Rosji.

Ten doskonały organizator o wielkim doświadczeniu bojowym i sztabowym był zdecydowanym przeciwnikiem tworzonych często spontanicznie oddziałów o charakterze ochotniczym, które coraz częściej miały kłopoty z żołnierską dys-

cypliną i egzekwowaniem rozkazów płynących z Poznania. Z tej przyczyny zgodził się z pomysłem swego poprzednika i z miejsca przystąpił do przekształcania powstańczych kompanii w regularną armię. Na jego wyraźny wniosek 17 stycznia 1919 r. NRL ogłosiła pobór do Wojska Wielkopolskiego roczników 1897-1898, by w późniejszym czasie upomnieć się dodatkowo o poborowych urodzonych w latach 1895-1896, 1894 i 1901. I o ile większych problemów z rekrutem nie notowano, to niczym bumerang wciąż wracała kwestia braku odpowiednio przygotowanej i licznej kadry oficerskiej. Gen. Dowbor-Muśnicki dość sprawnie poradził sobie z tym problemem, uciekając się do dwóch sposobów: po pierwsze, awansował na pierwszy stopień oficerski grupę kilkudziesięciu najzdolniejszych podoficerów,

Kompania gnieźnieńska w Kcyni, 2 II 1919 r., ze zb. WMN



Walki pod Zdunami, 1919 r., ze zb. MFD

po drugie zaś, zaprosił do współpracy około dwustu „importowanych oficerów”, wśród których znaleźli się także jego byli podkomendni z czasów służby w I Korpusie Polskim. W tym gronie wymieńmy m.in. ppłk. Władysława Andersa, płk. Daniela Konarzewskiego, płk. Anatola Kędzierskiego, czy też gen. Filipa Stanisława Dubiskiego. Inną ważną decyzją gen. Dowbora-Muśnickiego, która zapadła w tym samym mniej więcej czasie, był rozkaz operacyjny nr 1, za sprawą którego usankcjonowano wytyczone w czasie dotychczasowych walk powstańcze fronty. A zatem front północny: biegnący od Inowrocławia w kierunku Czarnkowa, na czele którego stanął ppłk Kazimierz



Grudzielski; zachodni: od Jeziora Białego pod Czarnkowem do Kanatu Obry pod Wolsztynem, za który odpowiadał płk Michał Milewski; tzw. „Grupę Leszno”: od Kanatu Obry do Ponieca z ppor. Bernardem Śliwińskim, i wreszcie front południowy: od Ponieca aż do dawnej zaborowej granicy, którym kierował początkowo ppor. Władysław Wawrzyniak zastąpiony później przez płk. Adolfa Kuczewskiego.

Wszystkie wymienione decyzje stanowiły fundament świetnie zorganizowanej armii, której stan w krótkim czasie osiągnął liczbę 50 tys. karnych, doskonale wyszkolonych i wyekwipowanych żołnierzy. Zarysowanej wyżej wielkiej



Polski Fokker D. VII nad Poznaniem, II V 1921 r., fot. ze zb. WMN

i prowadzonej w ekspresowym tempie wojskowej reorganizacji towarzyszyły działania na rzecz integracji nowo utworzonego Wojska Wielkopolskiego. Jednym z nich była uroczysta przysięga. Jako pierwszy dostąpił tego zaszczytu sam głównodowodzący, a wraz z nim oddziały poznańskiego garnizonu, do czego doszło 26 stycznia 1919 r. w czasie publicznej i niezwykle podniosłej ceremonii na placu Wilhelmowskim w Poznaniu. Powagą owej chwili doskonale oddaje rota przysięgi: „W obliczu Boga Wszchemogącego, w Trójcy Świętej jedynego, ślubuję, że Polsce, Ojczyźnie jedynej, ślubuję, że Polsce, Ojczyźnie mojej i sprawie całego Narodu Polskiego zawsze i wszędzie służyć będę, że kraju ojczystego i dobra narodowego do ostatniej kropli krwi bronić będę, że

Komisarzowi Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu i dowódcom i przełożonym swoim, mianowanym przez Komisariat, zawsze i wszędzie posłusznym będę, że w ogóle tak zachowywać się będę, jak przystoi na mężnego i prawego żołnierza Polaka, że po zjednoczeniu Polski złożę przysięgę żołnierską, ustanowioną przez polską zwierzchność państwową”.

Dodajmy, że już na przełomie stycznia i lutego 1919 r. Wojsko Wielkopolskie przeszło swój bojowy chrzest. Doszło do niego w czasie wielkiej niemieckiej kontrofensywy, która miała jeden zasadniczy cel: przetamanie frontu i stłumienie powstania. Najcięższe walki toczyły się w tych dniach na frontach północnym i zachodnim, znaczone zaś

były wieloma krwawymi bitwami, m.in. pod Łabiszysnem i Kcynią, Nowym Kramskiem, Babimostem, Kargową, Wielkim Grójcem oraz Nową Wsią Zbąską. Mimo wielodniowych, wyczerpujących zmagania, co wynikało ze znacznego potencjału niemieckich sił rzuconych przeciwko Polakom, Wojsku Wielkopolskiemu udało się ostatecznie powstrzymać napór przeciwnika i utrzymać dotychczasowe zdobycze powstania. Niemiecką przewagę liczebną i tę dotyczącą lepszego wyposażenia w wojskowy sprzęt Wielkopolanie każdorazowo równoważyli odwagą, niekiedy graniczącą z brawurą, a także wysokim poziomem żołnierskiego morale. Dodajmy, że w tych krytycznych dniach strona niemiecka uciekała się do wszelkich możliwych sposobów mających na celu złamanie polskiego oporu. Nie stroniono nawet od podważania honorowych zasad rządzących polem bitwy i wykorzystywania parlamentarzysty do wciągania żołnierzy wielkopolskich w śmiertelną pułapkę. Daniel Kęszycki, ziemianin spod Śremu, tak wspominał tego typu sytuację, która dotknęła jego kolegów na froncie południowym: „[Konstanty] Bniński i [Wiktor] Unrug znajdowali się w cukrowni, gdy zameldowano przybycie parlamentarzysty w saniach poprzedzonych białą chorągwią. Gdy obaj wyszli na jego spotkanie i stanęli na widoku, zostali wzięci pod ogień karabinu maszynowego ukrytego między obydwoma liniami. Na szczęście mogli się jeszcze rzucić do rowu i wycofać się, pełzając. Parlamentarzysta uważał za bezpieczniejsze zawrócić na

miejscu. Czy było to przypadkowe, czy też rozmyślane działanie, trudno stwierdzić. Wydaje mi się jednak dziwne, że tego rodzaju wypadki zdarzyły się tylko Niemcom”. Polskich powstańców wysyłanych na rozmowy za linię niemieckiego frontu także nie czekało nic dobrego: „Muszę też dodać – pisał Daniel Kęszycki – że dwa czy trzy razy, kiedy posyłałymi naszych ludzi w sprawach bardzo ważnych, dotyczących na przykład wymiany jeńców czy podawania i zasięgania wiadomości o rannych, wysłannicy nasi byli traktowani po stronie niemieckiej z beczelnym grubiaństwem i napastowani przez cywilów i żołnierzy niemieckich”.



Żołnierze II. kompanii 6. Pułku Strzelców Wielkopolskich, Kamionna k. Międzyzwozia, IX 1919 r., ze zb. WMN

Zwycięstwo

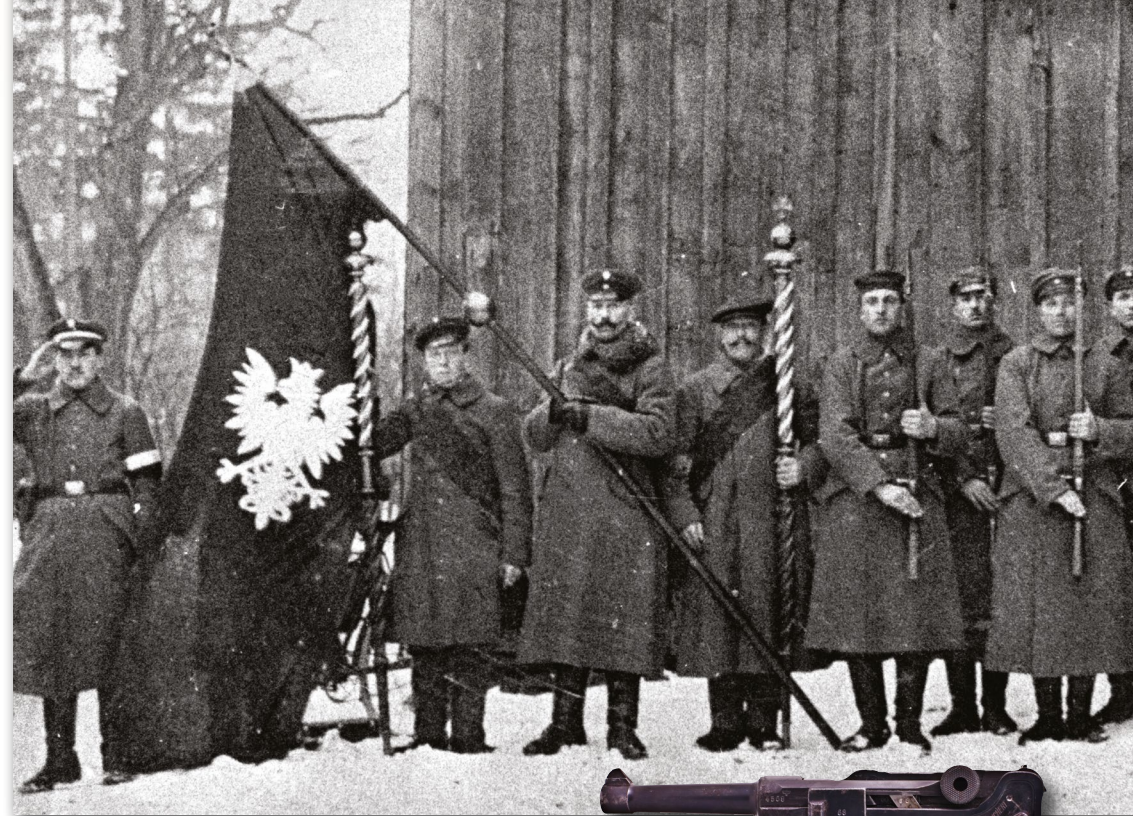
Ciężkim frontowym walkom o utrzymanie przez powstańców zdobytych pozycji, które toczyły się na froncie wojny niemiecko-wielkopolskiej w pierwszej połowie lutego 1919 r., niemal równoległe towarzyszyła wielka, choć zakulisowa rozgrywka dyplomatyczna, której centrum znajdowało się w... niemieckim Trewirze. To właśnie w tym mieście miała zapadnąć decyzja o kolejnym przedłużeniu datowanego na 11 listopada 1918 r. rozejmu z Compiègne pomię-

Okolo 100 tysięcy żołnierzy liczyło
Wojsko Wielkopolskie w szczytowym
momencie swego rozwoju

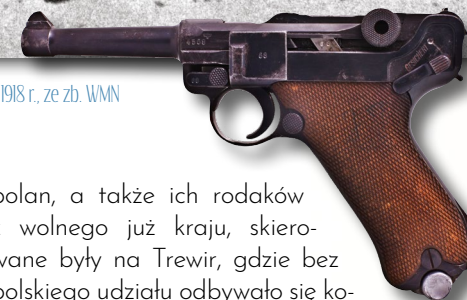
dzy zwycięską Ententą a pokonanymi w pierwszej wojnie światowej Niemcami, który był pierwotnie zawarty jedynie na miesiąc i w takim trybie miał być odnawiany. I o ile w grudniu 1918 r. i styczniu 1919 r. udało się stronie niemieckiej bez większych komplikacji podtrzymać rozmowe ustalenia, to w interesującym nas tutaj szczególnie lutym tegoż roku rozgorzała na tym polu prawdziwa dyplomatyczna bitwa. Aliantom, a zwłaszcza Francji zależało bowiem na objęciu aktem tegoż rozejmu frontu wojny niemiecko-wielkopolskiej. Naturalnie przyczyniły się do tego błyskotliwe militarne sukcesy samych powstańców wielkopolskich, wo-



IV Szwadron I. Pułku Ułanów Wielkopolskich, Poznań, 26 I 1919 r., ze zb. WMN



Oddział powstańczy przed kościołem w Brodach w gminie Lwówek, XII 1918 r., ze zb. WMN



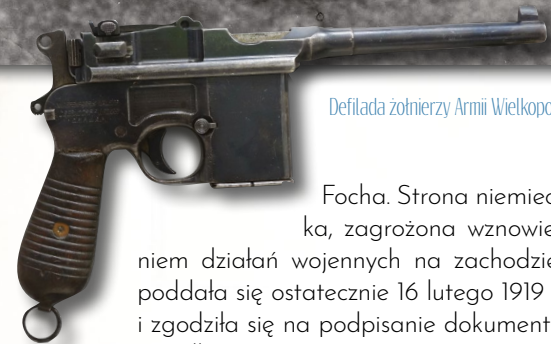
bec których państwa Ententy nie mogły przejść obojętnie. Kolejnym czynnikiem wzmacniającym kwestię powstania wielkopolskiego na arenie międzynarodowej był jednocześnie fakt, że na jego rzecz lobbował nie tylko paryski Komitet Narodowy Polski z Romanem Dmowskim na czele, który pozostawał w bezpośrednim kontakcie z Naczelną Radą Ludową, ale również powszechnie akceptowany na zachodzie Europy nowy prezydent Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych odrodzonej Polski – Ignacy Jan Paderewski.

Wszystko to spowodowało, że w połowie lutego 1919 r. oczy wszystkich Wielko-

polan, a także ich rodaków z wolnego już kraju, skierowane były na Trewir, gdzie bez polskiego udziału odbywało się kolejne posiedzenie Komisji Rozejmowej. Negocjacyjne napięcie oraz wysoka stawka rokowań, którą było zakończenie powstania i zatwierdzenie jego terytorialnych zdobyczy, skądinąd wyraźnie wyczuwano w samym Poznaniu („Krytyczne dni!” – pisał na pierwszej stronie „Dziennik Poznański”). Koniec końców, w trakcie burzliwych obrad niemieccy dyplomaci ulegli pod presją ultimatum postawionego im przez głównego architekta alianckiej strategii negocjacyjnej – francuskiego marszałka Ferdynanda



Greger Poznań 21.



Defilada żołnierzy Armii Wielkopolskiej w Ławicy z okazji Święta Konstytucji 3 Maja, 1919 r., ze zb. WMN

Focha. Strona niemiecka, zagrożona wznowieniem działań wojennych na zachodzie, poddała się ostatecznie 16 lutego 1919 r. i zgodziła się na podpisanie dokumentu przedłużającego rozejm z Compiègne na czas nieokreślony. Z polskiej perspektywy najważniejszy był jednak fundamentalny fakt, że delegacja niemiecka przystąpiła na uzupełnienie treści owego dokumentu o kluczowy dla walczącej Wielkopolski akapit, w którym czytamy: „Niemcy powinni niezwłocznie zaprzestać wszelkich działań ofensywnych przeciwko Polakom w Poznańskim i we

wszystkich innych okręgach”. Niemieckie siły otrzymały ponadto zakaz przekroczenia linii demarkacyjnej wytyczonej wzdłuż frontu niemiecko-wielkopolskiego. Oznaczało to w istocie formalne uznanie przez mocarstwa zachodnie zwycięskiego dla Polaków wyniku powstania wielkopolskiego, wyłączenie Poznańskiego spod niemieckiego zwierzchnictwa, a także otwierało drogę do tak wyczekiwanej przez wszystkich Wielkopolan niepodległej Polski.

Sukces powstania wielkopolskiego potwierdziła konferencja pokojowa w Pa-

ryżu, która na mocy traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1919 roku przyznała wolnej Polsce prawie całą Prowincję Poznańską, a zatem nie tylko terytoria zajęte przez powstańców, ale także te znajdujące się tuż za linią frontu, w tym Leszno, Rawicz, Zbąszyń, Międzybóże i Bydgoszcz, których nie udało się wyzwolić w trakcie samych walk. Dodajmy, że powstanie w znacznej mierze miało również wpływ na przyznanie Polsce Pomorza. Trzeba jednocześnie przy-

znać, że Niemcy do końca nie mogły się z tą stratą pogodzić i jeszcze w maju 1919 r. dowództwo tamtejszej armii, chcąc temu przeciwdziałać, planowało operację „Wiosenne Słońce”, która zakładała atak na Polskę i zajęcie Warszawy. Do nowej wojny szczęśliwie nie doszło. Niemieckie zagrożenie znacznie jednak przyspieszyło podporządkowanie Wojska Wielkopolskiego Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego i integrację wolnej Wielkopolski z resztą



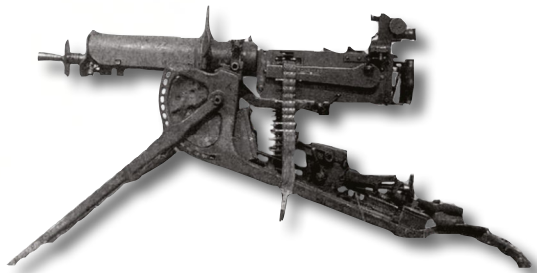
Oddziały wielkopolskie pod Warszawą w czasie wojny polsko-bolszewickiej, 1920 r., ze zb. MWP

Fragment układu o przedłużeniu rozejmu w Trewirze z 16 II 1919 r.:

Niemcy powinni niezwłocznie zaprzestać wszelkich działań ofensywnych przeciwko Polakom w Poznańskim i we wszystkich innych okręgach. W tym celu zabrania się wojskom niemieckim przekraczania następującej linii: dawna granica Prus Wschodnich i Prus Zachodnich z Rosją aż do Dąbrowy Biskupiej, następnie poczynając od tego punktu linii na zachód od Dąbrowy Biskupiej, na zachód od Nowej Wsi Wielkiej, na południe od Brzozy, na północ od Szubina, na północ od Kcyni, na południe od Szamocina, na południe od Chodzieży, na północ od Czarnkowa, na zachód od Miał, na zachód od Międzychodu, na zachód od Zbąszynia, na zachód od Wolsztyna, na północ od Leszna, na północ od Rawicza, na południe od Krotoszyna, na zachód od Odolanowa, na zachód od Ostrzeszowa, na północ od Wieruszowa, a następnie aż do granicy śląskiej.

kraju. Na zakończenie podkreślmy, że koniec powstania wielkopolskiego nie zakończył bynajmniej wojennej epopei walczących w nim powstańców oraz żołnierzy Wojska Wielkopolskiego. Już w marcu 1919 r. ruszyli oni z odsieczą na wschód, bezpośrednio na front wojny polsko-ukraińskiej, gdzie uczestniczyli m.in. w walkach o Lwów, w kwietniu tegoż roku specjalny wielkopolski kontyngent pojechał bronić zagrożonej przez

Sowieców Wileńszczyzny, z kolei trzy miesiące później, w obliczu dojrzewającego z każdym tygodniem konfliktu z bolszewicką Rosją, Wielkopolanie zostali skierowani na front litewsko-białoruski, znaczonej choćby zdobyciem Mińska. Nie inaczej było w kluczowym dla wolnej Rzeczypospolitej roku 1920, gdy żołnierze wielkopolscy z powodzeniem walczyli na wszystkich odcinkach frontu wojny polsko-bolszewickiej.



„Marsylianka wielkopolska”

słowa: Stanisław Rybka (Myrius), muzyka: Feliks Nowowiejski

Hasło dziś rozbrzmiewa,
Hej za broń powstańcy!
Prusak zdzierać chce sztandary,
Padają ofiary,
Hej za broń!

Łańcuch bohaterów
Z piersi murowany,
Broni grodu Przemysława,
Cześć powstańcom, sława,
Hej za broń!

Sieką wkolo kule,
Łamią się bagnety,
Hej na barykady druhy,
Marsz powstańcy-zuchy,
Hej za broń!

Niemca ogień praży,
Pękają granaty,
Wielkopolski los się waży,
Więc wszyscy na straży,
Hej za broń!

Krwawy bój się toczy,
Już wróg się poddaje,
Wielkopolska ze swych mroczy
Wolna zmartwychwstaje,
Hej za broń!

Dzielni Poznając
Pokazali światu,
Jak Prusaka się wypędza,
Śpiesznie do Heimatu,
Hej za broń!

W serii Edukacja Multimedialna:



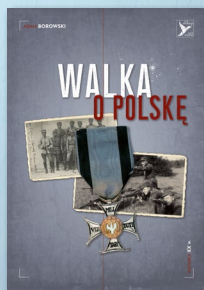
Towarzystwo
Projektów
Edukacyjnych

więcej dowiesz się na:

www.tpe.org.pl



znajdziesz nas także:



Szczegóły dotyczące konkursu historycznego dostępne na: <https://1918pamietamy.enea.pl>

Partner strategiczny:



Partnerzy merytoryczni:



Muzeum Narodowe
w Poznaniu



Wielkopolskie
Muzeum
Niepodległości

Partnerzy oświatowi:



KURATORIUM
OŚWIATY
w POZNANIU



Kuratorium Oświaty
w Szczecinie

ISBN 978-83-66376-29-8